

Kult poczciwego durnia



MACIEJ R.
HOFFMANN

Wiele podniosłych słów pada co roku przy okazji naszego święta narodowego. Wspominając niepodległościowe walki, powracamy myślą do wielkich Polaków tego okresu i z dumą wyliczamy ich zalety. Szczególnie zaś te wybitnie polskie, wręcz narodowe. Z dumą, bo przypisujemy owe przymioty – jako potomkowie bohaterów – również sobie. Te wszystkie patriotyzmy i honory, tę sarmackość i ojczyźnianą waleczność... Jakoś nie słyszałem dotychczas o naszych narodowych przywarach. Jedno z dwóch: albo od zarania jesteśmy narodem bez wad, albo udajemy, że tych wad nie zauważamy (chyba że nie dostrzegamy ich naprawdę?).

Może dlatego wśród dyżurnych bohaterów wyznaczonych do cytowania w listopadzie bardzo rzadko pojawia się Stanisław Cat-Mackiewicz. A przecież też walczył (rok 1917 zastał go w Polskiej Organizacji Wojskowej), przecież też politykował (dwa lata był posłem BBWR), też siedział (w Berezie Kartu-

skiej), też wyemigrował (w 1940 r.), też rządził (w roku 1954 został premierem polskiego rządu emigracyjnego w Wielkiej Brytanii), też powrócił na tzw. łono (oczywiście dopiero w 1956 r.)... Do tego był nie tylko politykiem, ale i intelektualistą: pisarzem, prawnikiem, publicystą; a ponadto ma wileńskie korzenie... Czyli, mówiąc krótko, spełnia wszystkie kryteria wymagane od osób czczonych przez nas w listopadzie! Czyżby więc na małą popularność Cata-Mackiewicza miały wpływ jego poglądy na rodzimy naród?...

W 1953 r. Mackiewicz opublikował pracę „Stanisław August”, w której zaskoczył nowatorską samooceną. Zamiast (jak czyni to przyzwoity Polak, w dodatku konserwatysta) wspominać i wielbić naszą mądrość narodową, walkę, bohaterstwo, poświęcenie, honor, odwagę; zamiast skupić się na kilku innych wyświechtanych banałach, napisał: „My, Polacy, nie znosimy właściwych ludzi na właściwych miejscach. My nie lubimy (...) wodzów inteligentnych. (...) Kult poczciwego durnia jest jedynym powszechnie uznanym w Polsce. Jeśli kiedyś przez omyłkę lub niedopatrznie dopuścimy do tego, by rządził nami człowiek z głową, z charakterem, z pla-

nem politycznym, to zaraz staramy się mu życie całkowicie zatruć albo go wysiudać”.

Koniec świata, a początek prawdy! Kult poczciwego durnia... Jako honorowy patriota już, już chciałem się oburzyć. Ja jestem durniem, powierzającym rządy ignorantom?! Ja?! Wypraszam sobie! Ale następnego dnia już nie byłem taki pewny siebie. Przypomniały mi się mianowicie genialne pomysły kolejnych ministrów zdrowia; ponadto dwudniowa dyskusja sejmowa nad obecnością alkoholu w menu restauracji parlamentarnej; poza tym przypomniałem sobie rozpacz części posłów z powodu braku jasnej definicji pornografii; do tego nowatorskie budowanie taniego państwa poprzez zatrudnienie 30 tysięcy nowych urzędników; następnie podwyżki płac administracji MSWiA, logicznie wytłumaczone tym, że życie w Warszawie jest takie drogie... Wspomniałem także dzielne (choć naiwne) polskie odgrazanie się zdumionej Rosji, buńczuczne (choć irracjonalne) pouczanie zirytowanych Niemców oraz demonstracyjne (choć ośmieszające nas) machanie szabelką w Brukseli... Przypomniały mi się także światłe projekty kanonu lektur sugerowane przez wicepremiera naszego biednego kraju i niekonwencjonalne sejmowe (a, nomen omen, nieparlamentarne!) metody drugiego wicepremiera;

altruistyczne nadstawianie przez prezydenta państwa policzka pod dłoń bezkarnego klechcy, bezpardonowo obrażającego pierwszą parę kraju; dziecinnie wręcz żalosne okazywanie bezsilnej złości przez przegranego premiera Kaczyńskiego i jego (na razie nie przegranego) brata. Z wcześniejszych czasów stanęły mi przed oczami kabaretowe – a przecież uzasadnione formalnie – wystąpienia prawie polityków Polskiej prawie Partii Przyjaciół Piwa; egzotyczna prawie Partia X, założona przez prawie prezydenta Stana Tymińskiego – wcześniej nieznanego prawie Polaka... Aż chciałoby się powiedzieć: prawie zbudowaliśmy państwo prawia (tu prosba do korekty: nie wykreślajcie „i”, po co propagować tezy dyskusyjne...).

Summa summarum: przestałem się czuć urażony słowami Stanisława Cata-Mackiewicza. A nawet – przyznałem mu rację. Ba, doszedłem wręcz do wniosku, że ten akurat polityk w pełni zasłużył choćby na swoją ulicę albo, lepiej, na aleję. Lub na duży, przyzwoity plac. Nie ma co się na niego obrażać. Przecież Józef Piłsudski też jako patron zajął miejsce Waryńskich, Sawickich, Nowotków i Armii Czerwonej w wielu ważnych miejscach polskich miast. Wiem – Dziadek był Naczelnikiem. Ale przecież kiedyś także oświadczył: Polacy to naród idiotów! Kurczę, mógł powiedzieć choćby honorowych idiotów...